

MARGINES.TL.KRAKOW.PL

GAZETA SZKOLNA ZSŁ

MARGINES

MARZEC 2024

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
NAKŁAD WŁASNY



W numerze:

- 2 Walentynki w ZSŁ
- 2 I mleko
- 3 Strach ma wielkie oczy
- 3 Wierszowany Werter
- 4 Szukając inspiracji
- 4 Chwil parę na parę (z ust)
- 5 Strzał w dziesiątkę
- 5 Wierszowani Romeo i Julia
- 6 Miód
- 6 „Przesilenie zimowe” – recenzja filmu
- 7 „Igrzyska śmierci” – recenzja
- 7 „Szlakany tron” Sarah J. Maas – recenzja
- 8 Ulubione ciasto w nowych odsłonach

Walentynki w ZSŁ

Michał Reuss



14 lutego – na pamiątkę św. Walentego z Rzymu, biskupa i męczennika chrześcijańskiego – obchodzimy święto zakochanych.



Fotografie, na których dominuje oczywiście kolor czerwony, udostępniono na szkolnym Facebooku. Aby podkreślić świąteczną atmosferę, nasz łącznościowy radiowęzeł nadawał romantyczną muzykę. Pojawiła się też skrzynka na walentynkowe kartki, które trafiły do adresatów w dniach 8 i 9 lutego.

Dziękuję wszystkim, dzięki którym mogliśmy świętować walentynki – Dyrekcji, Pani Profesor Annie Adamowicz, Nauczycielom oraz Uczniom. Po raz kolejny udowodniliśmy, że potrafimy się dobrze bawić mimo paskudnej pogody.

Gazeta Szkolna ZSŁ

Redakcja w składzie:

Grzegorz Majgier (red. naczelny),
Michał Dudnik (skład),
Franciszek Nivicki (korekta),
Amelia Siatka (okładka),
Patrycja Kalisz, Piotr Baciór, Karolina Maliszczak, Patryk Kica, Aleksandra Łanocha, Norbert Zwierz, Mateusz Makaryk, Jakub Szczepa

Opieka/konsultacja/korekta:

mgr Bogusław Bogusz

e-mail: margines@tl.krakow.pl

www: margines.tl.krakow.pl



*Wszystkie fotografie pochodzą z Facebooka samorządu uczniowskiego ZSŁ

I mleko

Piotr Baciór

Czy pamiętasz, kiedy ostatni raz coś cię powstrzymało? Czy pamiętasz wydarzenie, które ostatnimi czasy przeszkodziło ci w realizacji planów? Nie istotnym jest, czym było to wydarzenie, jakiej wagi okazał to się problem, lecz sam fakt nagłego wstrzymania swoich działań. Momentami właśnie takie rzeczy, takie zdarzenia, nie pozwalają nam na wykonanie naszych zadań, planów. Często zdarzyć się może, że w trakcie naszych działań będziemy musieli się zatrzymać w celu korygowania sytuacji, na które nie mieliśmy większego wpływu, a uległy one wszelkiemu niepowodzeniu. Czasami może to krzyżować nam plany kontynuacji bieżących celów i działań na dni, tygodnie bądź też nawet miesiące. Potrafi to wprowadzić człowieka w stan frustracji i nerwów, ponieważ nikt nie życzyłby sobie spontanicznych zmian, które niosą za sobą negatywne skutki.

Rzecz jasna takie sytuacje są na porządku dziennym w życiu każdego człowieka, niejednokrotnie nasza uwaga musi zostać podzielona na masę różnych działań. Jednakże, gdy dochodzi do ich nawarstwienia, nasza praca i wkład w daną sprawę może się zmniejszyć znacząco bądź też nawet być niewystarczający. Sytuacje związane z nagłymi awariami, bądź problemami w poszczególnych mniejszych sprawach, są o tyle ważne dla ludzkiego życia, że przygotowują nas do improwizacji, adaptujemy się do aktualnych warunków, które niekoniecznie są pozytywne, niekoniecznie są też komfortowe. Człowiek, który musi zmierzyć się z ogromnymi przeszkodami losu, uodparnia się na rozczarowania życia codziennego.

Nie bójmy się więc wszelkich przeszkód, bo tylko spokój, opanowanie oraz dobre chęci mogą nas uratować. Bez problemów płynących z życia codziennego życie byłoby niewyobrażalnie monotonne oraz zbyt łatwe... Prawda?



Strach ma wielkie oczy

Amelia Siatka

Strach jest nieodłącznym uczuciem w naszym życiu od dawien dawna, informuje nas o realnym zagrożeniu. Ludzie cały czas zdobywają coraz to nowe lęki, doświadczają nowych rzeczy, przez co odkrywają nowe traumy, czy to co ich przeraża. Każdy człowiek jest inny i może mieć mniej czy więcej lęków. Jest wiele czynników, na które to wpływa, takie jak otoczenie, w którym się znajdują, jak zostali wychowani czy też co aktualnie robią – mam na myśli np. pracę. W tej wypowiedzi postaram się rozpatrzyć jak najwięcej rodzajów lęków oraz ich czynniki.

Ludzie boją się nieznanego, tego czego nie doświadczyli. Jest część osób, które nadmiernie myślą o sytuacjach, które mogą się nie wydarzyć, tworzą różne scenariusze, które w 90% nie mają szansy zaistnieć, ale według nich warto rozpatrzyć każdą opcję. Osobiście myślę, że rozpatrywanie czegoś na parę sposobów nie jest czymś złym – otwiera nasz umysł, jednak jeśli ma zabarwienie negatywne, dołujące, z własnego doświadczenia polecam zająć się czymś innym – szczególnie głowę, aby o tym nadmiernie nie myśleć. (dopiska redaktora – „łatwiej powiedzieć niż zrobić”)

Rasa ludzka boi się o własne zdrowie, o które nie możemy zawsze zadbać. Żyjemy w czasach, w których potrzebujemy być cały czas na najwyższych obrotach, robić wszystko jak najszybciej i przez to możemy odczuwać stres. Ma to dla nas opłakane skutki, często nie jesteśmy w stanie wyrobić się ze wszystkim. Oprócz tego jesteśmy bombardowani setkami tysięcy nowych informacji w ciągu doby, co nie pomaga nam w pracowaniu na 120% potencjału. Wpływa to na nasz stan psychiczny, co przekłada się też w postaci negatywnego wpływu na układ odpornościowy.

Spora część naszego społeczeństwa szczególnie w wieku nastoletnim obawia się, że nie podołają w dorosłości ze względu na niespełnianie norm społecznych, wymagań rodziców czy też najważniejszych – swoich. Wiąże się to z lękami o zły wybór, w czym się rozwijać, czy to na pewno będzie przynosiło pieniądze oraz przyjemność. Obawiamy się, że nie podołamy podstawowym czynnościom w życiu codziennym, każdy żyje pierwszy raz i według mnie każdy pod jakimś względem powinien być wyrozumiały względem innych.

Obawiamy się porażek – jest to jednocześnie dobre, a zarazem złe. Nie wszystko, co może nas prowadzić do „porażek”, jest od nas zależne, jednak z takich porażek czy to innych możemy się nauczyć dużo i warto z tych lekcji korzystać, żeby w przyszłości się nie przydarzyły. Za duży perfekcjonizm jedynie może zdemotywować do próbowania nowych rzeczy, wychodzenia ze strefy komfortu i wielu innych.



Ludzie obawiają się, że nie zostaną zaakceptowani. Ta cecha akceptacji w społeczeństwie jest dosyć pożądana i według mnie ważna. Ludzie to zwierzęta stadne – potrzebujemy budować społeczności i się wspierać, aby rozwijać się czy to w nauce, czy w innych dziedzinach. Stąd mamy tak mocne chęci bycia zaakceptowanym przez jakąś grupę ludzi. Boimy się okazać swoją słabość, a może to wynikać z lęku, że zostanie to wykorzystane później negatywnie przeciwko nam, gdy się będziemy najmniej spodziewać czy po prostu zostaniemy wyśmiani.

Myślę, że chociaż raz w ciągu życia każdy się przeraził tym, jak czas szybko biegnie. Jest to jednak czynnik niezależny od nas i od naszych intencji. Każdy się starzeje, każdy kiedyś umrze, czy tego chcemy, czy nie. Boimy się utraty ważnych dla nas osób takich jak rodzina bądź przyjaciele. Boimy się też straty rzeczy materialnych; nie oszukujmy się, ludzie w dużym stopniu to zwierzęta, które lubią zbierać przeróżne rzeczy, wspomnienia – ogólnie rzecz biorąc – zdobywać nowe doświadczenia.

Jeszcze inny rodzaj lęku, czyli strach przed duchami wynika z przekonania, że niektóre duchy mają wrogie nastawienie jak i również niebezpieczne względem ludzi. W głównej mierze może to wynikać ze strachu przed ciemnością.

Konkluzja wynikająca z tego artykułu jest następująca: należy przezwyciężać strachy, aby móc doświadczyć więcej z tego życia, jednak trzeba to robić z rozwagą.

Wierszowany Werter

Norbert Zwierz

Szanowny Wilhelmie!
Przyjacielu drogi!
Jak że jest tu pięknie,
widok ten jest błogi!

Na wieś, żem wyjechał,
już ci to pisałem.
Dziewczynę, żem poznał,
już się zakochałem.
Prawda, mi mówiono,
„Swego wybrańca ma”
Nie ma już nikogo,
ważniejszego niż Lotta ma.

Pisać mógłbym o niej,
Listy trzy następne,
gadaniny mej czczej,
Lecz, losy me nędzne.
Ślub Lotty odbył się.

Wynieść się stąd muszę!
Do mego miasta chcę!
Tam też me katusze,
Nie opuściły mnie!
Już tego nie zniosę!
Na śmierć się zabiję!
O pistolet proszę.
Dnia już nie przeżyję!

W mózg jam nie trafił.
Ruszyć nie mogę się.
Życie me ja stracił.
Zaraz pożegnaj się.

Szukając inspiracji

Jakub Szczepa



Słowa „inspiracja” nie da się zdefiniować na jeden sposób. Może oznaczać spontaniczny przyptyw chęci do zrobienia czegoś – moment oświecenia, kiedy droga naprzód sama maluje się przed oczami. Może być i czynnością, wpływem na inną osobę – przekazaniem komuś motywacji przez swoje słowa i czyny. Czasownik inspirować wywodzi się najprawdopodobniej z łacińskich „inspirare” i „inspiratio” oznaczających „wdychać” i „natchnienie”, które same w sobie pochodzą od wyrazu „spirare” („oddychać” lub „dmuchać”). Terminy te pierwotnie używane były, oprócz swoich dosłownych znaczeń, w kontekście religijnym, odnosząc się do wierzenia, że mityczne siły, czy też boskie byty „wdychały” idee i wiedzę do ludzkiego umysłu.

W czasach współczesnych „inspiracja” to określenie szeroko nadawane wielu niepowiązanym procesom umysłowym. Jest ogólnie rozumiana, jako pojawiająca się nagle i pochodząca gdzieś z naszego wnętrza. Choć badań skupiających się ściśle nad psychologią inspiracji jest niewiele, można uczciwie przyjąć, że nagłe natchnienia do działania nie są wywołane żadną nadludzką siłą.

Z ekspertyz szerzej opisujących działanie i zachowania ludzkich mózgów wiemy, że są one ciągle aktywne, nieustannie przetwarzając informacje. Nawet podczas snu, kiedy ciało odpoczywa, mózg odtwarza doświadczenia z przeszłości, analizując i porządkując je. Nie oznacza to oczywiście, że uniwersalnym lekiem na brak inspiracji jest sen, choć odgrywa on kluczową rolę w utrzymywaniu umysłu w stanie, w którym jest się zdolnym do kreatywnego myślenia.

		1	6			9	8	4
6	5	4	9	8			3	
	9	8	7		2			
2		5			7			8
			5		9	1	4	2
	1		2		8	7		
	3		8	7		4		1
	8		3		4	6		9
5	4	2			6	8	7	3

Szukając inspiracji, motywacji, chęci czy też sensu czegoś najczęściej są nam polecane przeczytanie książki, odetchnięcie świeżym powietrzem, uraczenie uszu muzyką, a oczu filmem. Na podstawie rzeczy ciężiej podważalnych (czyt. badaniach i doświadczeniach) domniemywać możemy jednak, że przyszłe natchnienia opierają się na tym, co przeżywamy w danym momencie oraz na chwilach, które należą już do przeszłości, a to doprowadza nas do wniosku, że najważniejszą zmienną w tej układance jest czas. Kiedy to jego się użyje, nawet przeznaczając go na odpoczynek, to inspiracja prędzej czy później znajdzie drogę do naszego umysłu.

Chwil parę na parę (z ust)

Piotr Bacior



W życiu piękne są tylko chwile. Czy na pewno? Świat wokół żyje i gnije na co dzień. Momenty dobre i złe, które płyną nieubłagane, są dowodem na to, że świat żyje, a my wraz z nim współistniejemy w symbiozie. Można by długo dywagować, czy jesteśmy zbawieniem tego świata, czy też powodem jego nadchodzącego upadku i zniszczenia. Jednakże nie o to w tym wszystkim chodzi, nasze życie płynie teraz, a minie już za paręnaście chwil.

Gdyby się zastanowić, to całe życie ludzkie, cała historia ludzkiego rodzaju zawiera się w kilkunastu ważnych chwilach. Momenty te zaważyły na tym, jak będzie wyglądał przyszły świat, tym samym doprowadziły nas do dzisiejszego świata, w którym żyjemy. Wszelki rozwój czy to technologiczny, czy naukowy był kwestią odkryć, chwil, które niejednokrotnie były zbiegiem okoliczności.

Życie sprowadza się do zbiegów okoliczności, do spontanicznych i niespodziewanych działań, ludzie są przez nie niejednokrotnie kształtowani, czasami mogą one przynosić skutki dobre i owocne, a czasami wręcz przeciwnie, co również niesie za sobą naukę. Konkluzją tego całego pokręconego świata i rozwoju, który trwa i trwa po dziś dzień, jest kilka chwil.

Czy w życiu pięknych jest zaledwie kilka chwil? Otóż nie, piękna jest każda chwila, która ma miejsce. Żyjemy od zarania dziejów od chwili do chwili, momentami kilka chwil może zaważyć na całym ludzkim życiu. Mawia się również, że pod koniec życia w pamięci pozostają same najszcześniejsze chwile, jednakże czy to znaczy, że reszta szczęśliwych, jednak mniej pamiętnych dla nas zdarzeń nie ma żadnego znaczenia? Otóż ponownie nie, gdyż człowiek jest sumą wszystkich przeżytych chwil, uczy się cały czas, nieprzerwanie.

Czy warto więc zastanawiać się nad najlepszym możliwym scenariuszem swojego życia, aby przeżywać je zgodnie z założonym odgórnie planem i nie wykraczać poza wyznaczone przez nas ramy? Po raz trzeci uważam, że nie. Spontaniczne życie nie jest takie złe, jak mogłoby się wydawać, a nauczyć nas może o wiele więcej aniżeli życie zgodnie z ustawionym przez siebie planem.

Strzał w dziesiątkę

Mateusz Makaryk



Korzystając z czasu wolnego w ferie, czy to w nocy, czy to dzień, zawsze możemy niespodziewanie natknąć się na ciekawy dla nas temat, który zainteresuje nas na tyle, aby się w niego zagłębić.

Tak też, gdy błąkałem się nocą po różnych zakątkach Internetu, wyświetlił mi się pewien filmik. Zaciekawiony tytułem kliknąłem i rozpocząłem oglądanie. Na filmie wyspecjalizowany „lekarz”, zwany kręgarzem, w sposób dla mnie niekonwencjonalny starał się pozbyć bólu pleców swojego pacjenta. W trakcie tego procesu usłyszeć można było bardzo satysfakcjonujące dźwięki strzelających kości kręgosłupa. PS. Zauważyłem, że w trakcie i po oglądnięciu tego filmu przez jakiś czas siedziałem wyjątkowo wyprostowany.

Zaciekawiony oglądnęty filmem uznałem, że potrzebuję oglądnąć jeszcze jeden. W tym przypadku kręgarz mierzył się z zadaniem przywrócenia częściowej mobilności kręgow szyjnych. Sprawa była o tyle poważna, że pacjent, który wymagał leczenia posiadał bardzo ograniczony zakres ruchów po wypadku samochodowym. Jakież było moje zdziwienie, kiedy po półtoragodzinnej terapii osobie badanej zdecydowanie poprawił się zakres ruchów głową.

Po oglądnięciu kilku kolejnych filmów postanowiłem zgłębić temat nieco bardziej. Okazuje się, że zabieg ten w innych krajach, takich jak Stany Zjednoczone, Kanada czy Wielka Brytania, jest całkiem popularną formą zwalczania wszelakich problemów związanych np. z wcześniej wspomnianym bólem kręgosłupa. Samą chiropraktykę, czyli dziedzinę dotyczącą manualnej korekty wad kręgosłupa, opracował Daniel David Palmera w 1895 roku w Stanach Zjednoczonych. Mimo początkowego sceptycznego podejścia do tematu ludności lokalnej i medycyny konwencjonalnej chiropraktyka z czasem zyskała na popularności i rozwinęła się jako gałąź opieki zdrowotnej.

W Krakowie również mamy opcję skorzystania z usług kręgarzy, ale pamiętajmy jednak, że w przypadku, jeśli chcielibyśmy spróbować na własnej skórze zabiegów chiropraktycznych, powinniśmy się upewnić, iż osoba do której się udamy, posiada odpowiednie wykształcenie i środki potrzebne do wykonywania danych zabiegów.

Wierszowani Romeo I Julia

Norbert Zwierz

We Włoszech zdarzenie to niesłychane
 Serce Romeo zostało złamane
 W żalu młodzieniec nie pozostaje
 Tej samej nocy on Julię poznaje
 Ojciec Laurenty ślubu udziela
 Merkucjo z rąk Tybalt'a umiera
 Romeo Tybalt'a w zemście ugodził
 Tybalt z rodziny Julii pochodził
 Spór między dwoma rodami narasta
 Romeo zostaje wygnany z miasta
 Romeo do Mantui się udaje
 Julię za mąż planują wydanie
 Hrabiego Parysa poślubić musi
 Ksiądz ślub niegodziwy planuje zdusić
 Julia z księdzem plan wymyśla
 By wraz z Romeo przyszłość do nich przyszła
 Plan genialny, śmierć upozorowana
 Julia do grobu zostanie pochowana
 Romeo w nocy na cmentarz przyjdzie
 I wraz z Julia z cmentarza wyjdzie
 Tylko, jeden element ważny został
 Żeby Romeo list o planie dostał
 List on dostał, tylko nie ten o planie
 A o Julii nagłym śmierci stanie
 Od Baltazara list on ten dostaje
 Janowi z domu wyjść się nie udaje
 O planie Julii Romeo nic nie wie
 Załamany idzie skończyć siebie
 Czyn przy grobie zostanie dokonany
 Hrabia także posiada swoje plany
 Z kwiatami odwiedzić Julii grób
 Nim słońce wstanie, zostanie po nim trup
 Gdyż, Romea aresztować próbował
 Śmierci Hrabia przez młodzieńca skosztował
 Parys w grobie został pochowany
 Przez Romea czyn ten jest wykonany
 Jeszcze tylko kochankę wzrokiem zbada
 Truciznę wypija, na ziemię pada
 Ojciec Laurenty na cmentarz dociera
 Julia się budzi, gdy Romeo umiera
 Załamana życia się pozbawia
 Śmierć obojga do rodzin przemawia
 Konflikt rodów krwią został opłacony
 Tej samej nocy został zakończony

3	6				2	1		
	9		3			5	6	
5	4	2		6		3	7	9
		6					5	1
	7							
		4	6		3		2	
	1			9	6			5
6		5	1	3	8	7	9	4
7						6	1	3

Miód

Piotr Bacior

Życie potrafi nas zaskakiwać, czasami pozytywnie, a czasami nie. Chwile szczęśliwe przeplatają się z tymi negatywnymi, tworząc całość, wspólną jedność, która trwa razem z nami. Na pytanie, czym jest właściwe szczęście i jak je zdobyć, nie sposób odpowiedzieć jednoznacznie, gdyż wszystko zależy od człowieka i jego upodobań oraz charakteru. Co można zrobić, to określić swoje cele i dążyć do nich w trakcie naszego stosunkowo krótkiego czasu na planecie.

Każdy z nas gna po coś, każdy ma jakiś określony cel, bardziej bądź mniej konkretny, ale jednak. Z jednej strony życie toczy się wokół nas, co daje nam możliwość obserwacji innych ludzi, którzy podobnie jak i my pędzą ku marzeniom, ku określonym planom. Z drugiej zaś strony my krążymy wokół życia, gnając za czymś, czego pragniemy i w ten właśnie sposób zamykamy cały krąg życia.

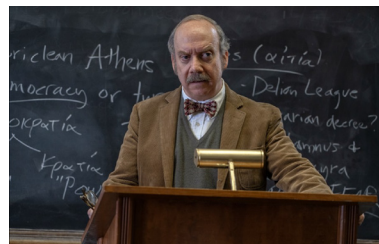
Wszyscy za czymś podążają, a w trakcie tej gonitwy za celami i marzeniami, niejednokrotnie gubią samego siebie. Osobiście wychodzę z założenia, że kluczem do zachowania równowagi w tym wielkim wyścigu marzeń jest drugi człowiek. Dla niektórych znalezienie drugiej osoby samo w sobie bywa celem, jednakże nie możemy w tym wszystkim zapominać również o ludziach, którzy już teraz są i nas otaczają, dbają o nas, a przede wszystkim pamiętają. Nie ma nic wspanialszego od ludzkiej pamięci o bezinteresownym pomyśleniu o drugiej osobie, o dbaniu o nią.

Koniec końców każdy ma szansę zdobyć upragnione cele, spełnić wszelkie marzenia, które są realnie w zasięgu goniącego, jednakże ludzi wokół nie sposób zatrzymać czy zdobyć. Jedynym, co może ograniczyć zdrowego człowieka z ambicjami, jest czas, który nieubłaganie mija i nie ma sposobu na jego zatrzymanie, nawet za największe pieniądze tego świata. Dbajmy więc o bliskich nam ludzi, bo to właśnie oni są sensem i podstawą do osiągnięcia wszelkich celów, w końcu z kim miałyby się cieszyć sukcesem, jak nie z bliskimi?



„Przesilenie zimowe” – recenzja filmu

Patryk Kica



Mimo że święta już dawno za pasem, niedawno na ekranach kin ukazał się bardzo zabawny i prosty w konstrukcji film, w którym możemy odczuć chociażby namiastkę bożonarodzeniowego ciepła.

Historia opowiada o staroświeckim, gburowatym nauczycielu zmuszonym opiekować się kilkoma uczniami, którzy na czas ferii świątecznych musieli zostać w internacie szkolnym. Początkowo zły belfer daje się we znaki zbuntowanej młodzieży, ale wspólny pobyt zbliża ich do siebie, co w końcu prowadzi do przemiany głównego bohatera.

Mimo że fabuła jest prosta, to nie wpisuje się w żadne schematy, przez co przewidzenie co się wydarzy, jest niemożliwe. Postaci również są przemyślane i napisane. Praktycznie co scenę dowiadujemy się czegoś nowego o głównych bohaterach. Każde ich zachowanie w danej sytuacji pozwala nam na ich głębsze poznanie, a wraz z tym na coraz większe sympatyzowanie z nimi. Dzięki temu rozumiemy obie strony konfliktu i zamiast kibicowaniu jednej z nich liczymy, że każdy zmieni się na lepsze.

Zdjęcia i kolorystyka prawie natychmiastowo przenoszą nas do lat siedemdziesiątych i bardzo pomagają nam wczuć się w klimat historii. Moją szczególną uwagę przykuły ujęcia w plenerze, które są piękne w swej prostocie. Statyczne ustawienia kamery pomagają w głębszej eksploracji emocji bohaterów, a częste cięcia nie pozwalają widzowi na ani chwilę nudy.

Paul Giamatti oraz Dominic Sessa wcielający się w dwóch głównych bohaterów ewidentnie dobrze się bawili podczas nagrywania tego filmu. Chemia, jaka występuje między nimi na ekranie, jest bardzo rzadko spotykana. Obaj aktorzy świetnie ukazują wewnętrzne problemy swoich postaci. Prezentują szerokie spektrum emocji od smutku, przez złość aż do radości. I to wszystko bez krzyku sztuczności.

Ryan Warren Smith, scenograf tej produkcji, również zasługuje na pochwałę. Wszystkie kostiumy oraz konstrukcja scen natychmiastowo przenoszą nas do lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Tom Denier Jr. natomiast świetnie przyłożył się do swojej pracy, jaką była charakterystyka Paula Giamattiego. Specyficzny zez głównego bohatera wygląda bardzo realistycznie, co w połączeniu ze świetnym aktorstwem kreuje interesującą postać.

„Przesilenie zimowe” to film, który nieraz potrafi rozbawić i wzruszyć człowieka do łez. Ta produkcja jest doskonałym przykładem, że nie trzeba ani efektów specjalnych ani wartkich scen akcji, żeby przykuć uwagę widza do ekranu.

„Igrzyska śmierci” – recenzja Aleksandra Łanocha

O „Igrzyskach śmierci” autorstwa Suzanne Collins słyszeli chyba wszyscy. Jeśli nie o książce, to o ekranizacji o tym samym tytule. Przyznam szczerze, sama nigdy nie czytałam trylogii ani nie oglądałam żadnego filmu. Jako że miałam trochę wolnego czasu w ferie, postanowiłam przeczytać pierwszy tom.

Książka opowiada o świecie pod rządami brutalnych władz Panem, gdzie każdego roku dwójka nastolatków z wszystkich dwunastu dystryktów zostaje wysłana na Igrzyska Śmierci, aby walczyć na śmierć i życie. Główną bohaterką jest Katniss Everdeen, która mieszka z matką i młodszą siostrą w najbiedniejszych dystrykcie państwa. Po śmierci ojca Katniss staje się głową rodziny. Niedługo później jest zmuszona do rywalizacji o przetrwanie i zapewnienie środków do życia młodszej siostrze i chorej matce. W trosce o rodzinę jest w stanie poświęcić wszystko.

Muszę przyznać, że podczas czytania pierwszego rozdziału byłam trochę znudzona. Wiem jednak, że początki są często monotonne i warto czytać dalej, ponieważ kolejne strony mogą nas zaskoczyć. Nie myliłam się – wolny początek był tylko zapowiedzią późniejszych dramatycznych wydarzeń. Cały proces eliminacji i przygotowań do „Igrzysk” bardzo przypadł mi do gustu. Podobały mi się także postacie przedstawione na tym etapie. Pozwoliło mi to na bliższe poznanie bohaterów i ich charakterów.

Główna bohaterka, która jest także narratorką, to bardzo sprytna, mądra i utalentowana dziewczyna. Jest zupełnie pozbawiona emocji. Przyczyną tego są najprawdopodobniej okoliczności, w jakich się znajduje oraz wydarzenia z jej dzieciństwa, które z pewnością ukształtowały jej charakter. Nie znamy jednak dokładnej przyczyny. Uważam, że narracja tak dramatycznych wydarzeń, w taki zimny i zdystansowany sposób, korzystnie wpływa na przedstawienie potwornych warunków życia w Panem. Niektóre opisy były na tyle realistyczne i przerażające, że powodowały u mnie dyskomfort i niepewność.

Jeśli miałabym wymienić, co w książce mi się nie podobało, to zdecydowanie postawiłabym na scenę w jaskini. Nie zdradzając szczegółów, sądzę, że była ona zbędna, a historie w niej przedstawione nie wzbogacają fabuły w żaden sposób. Ponadto według mnie, zakończenie było trochę przesadzone, ale nie wpłynęło ono negatywnie na całokształt odbiór książki.



„Igrzyska śmierci” to pozycja z pewnością warta przeczytania. Mimo niektórych niedoskonałości przedstawia zupełnie inną wizję świata, negatywną, apatyczną i ponurą. Zachęca do refleksji nad tym, co się ma, wartościami, które są dla nas ważne i światem, który nas otacza.

„Szkłany Tron” Sarah J. Maas – recenzja Patrycja Kalisz



Ostatnio sięgnęłam po pierwszy tom serii Sarah J. Maas pt. „Szkłany tron”. Długo odwlekałam ten moment, bo objętość cyklu mnie przeraża, aczkolwiek jestem ogromną fanką tej autorki, więc w końcu musiało się to stać.

Powieść opowiada o siedemnastoletniej Celaenie, która jest wyszkolonym zabójcą, jednym z najlepszych, ale popełnia fatalny błąd. Daje się złapać, na skutek czego zostaje skazana na dożywotnią niewolniczą pracę w kopalni soli Endovier. Po roku otrzymuje ofertę od księcia Doriana. Może odzyskać wolność pod warunkiem, że wygra królewski turniej, a następnie przez 4 lata będzie służyć władcy. Czy przyjmie propozycję księcia i stanie do walki na śmierć i życie, aby zdobyć tytuł królewskiego obrońcy?

Świat został świetnie wykreowany. Wprowadzenie do niego nie dłużyło się. Wszystkie lokalizacje zostały wystarczająco opisane, by móc sobie je dobrze wyobrazić, ale nie tak szczegółowo, by zanudzić czytelnika. Z opisu głównego miejsca akcji, czyli szklanego pałacu, bije piękno, niesamowitość i przede wszystkim magia.

Bohaterowie są jedyni w swoim rodzaju. Nie są wyidealizowani, sprawiają wrażenie realnych. Celaena to moja faworytka – silna, pewna siebie, odważna, jednocześnie ma w sobie delikatność, otwarte serce i wiarę, pomimo tego, że w życiu przeszła naprawdę wiele. Inne postacie też mają sporo do zaoferowania i jestem ciekawa, jak ich osobowości rozwiną się w następnych tomach.

Książka jest bardzo porywająca, strony przelatwały mi przez palce. Mrok, tajemnice i pałacowe intrygi tak mnie wciągnęły, że nie byłam w stanie jej odłożyć. Zakończenie jest nieprzewidywalne. Wywołało we mnie wiele emocji i od razu zabrałam się za kontynuację pochłaniania serii.

„Szkłany tron” otrzymał ode mnie 9/10 złotych marchewek. Ogromnie mi się podobał, ale właściwie nie spodziewałam się niczego innego. Polecam wszystkim i zachęcam do zapoznania się z resztą twórczości autorki.

Ulubione ciasto w nowych odsłonach

Karolina Maliszczak

Mowa tu o niczym innym, jak o brownie! Chociaż część z Was zapewne pomyślała o serniku, nie czujcie się zawiedzeni – w tym przepisie również odegra swoją rolę. Zapraszam do zapoznania się z moimi sprawdzonymi pomysłami na brownie.

Tego ciasta nie muszę nikomu przedstawiać. Jest powszechnie znane i uwielbiane, a ile osób, tyle różnych wariantów i smaków. Osobiście doceniam je za to, że jest "umyślnym zakalcem", co bardzo ułatwia sprawę – zostaje wykluczone jedno z największych zagrożeń, z którymi mierzą się osoby średnio wprawione w kuchni. Jednak to nie wszystko! Bardzo cieszy mnie jego czekoladowy smak i niepospolita konsystencja.

Poniżej przedstawię mój przepis na brownie oraz dwa ciekawe urozmaïcenia smakowe, które mogą odmienić wasze spojrzenie na to dobrze znane ciasto.

Domowe brownie

Czas wykonania: 40 minut + czas pieczenia

Poziom trudności: ★★☆☆☆

Potrzebne składniki:

- 200g gorzkiej czekolady 64%,
- 100g mlecznej czekolady,
- 120g cukru,
- 150g mąki tortowej,
- 200g masła,
- 4 całe jaja,
- 2 żółtka,
- 1/3 łyżeczki soli,
- gorzkie kakao.

Przygotowanie:

1. Tortownicę lub keksówkę cienko i dokładnie natłuścić masłem, a następnie obsypać kakaem i rozprowadzić tak, by ciasto, które się tam znajdzie, było dobrze odizolowane od blachy i gładko z niej wyszło po upieczeniu.

2. W garnku umieścić masło, cukier, sól i połamaną na kostki 150g gorzkiej czekolady. Powoli ogrzewać na kuchenke, cały czas mieszając, aż do roztopienia się cukru. Odstawić do wystygnięcia.

3. Do całkowicie ostudzonej zawartości garnka dodawać partiami mąkę, mieszając, przed wsypaniem kolejnej.

4. Ustawić piekarnik na 180°C, grzanie góra-dół, ruszt wsunąć na środkowy poziom.

5. Do gęstego ciasta dodać 2 żółtka i rozmieszać. Następnie należy wbić całe jajko, dodając kolejne w momencie, gdy poprzednie będzie całkowicie rozmieszane.

6. Do masy dodać pokrojoną w drobną kostkę część czekolady mlecznej i resztę gorzkiej.

7. Wylać ciasto na wcześniej przygotowaną blachę. Pozostałą czekoladę mleczną ułożyć na wierzchu.

8. Włożyć do piekarnika i piec 22 minuty. Po upływie tego czasu należy sprawdzać wilgotność wypieku, wbijając w nie wykałaczkę. Ciasto wyciągnąć, kiedy osiągnie pożądaną konsystencję uzależnioną od własnych preferencji.

9. Wypiek pozostawić w formie do wystygnięcia.

Brownie z malinami

Drobna modyfikacja, a zmienia wiele. Brownie, gęste i pełne treści kontrastuje z malinami, które swoją lekkością i orzeźwiającym smakiem równoważą deser. To para idealna! Warta przetestowania zwłaszcza w sezonie letnim, kiedy dostępne są świeże maliny.

Przygotowanie:

Według podanego wyżej przepisu, należy dodać maliny po kroku szóstym, a następnie delikatnie wymieszać.

Brownie z warstwą sernika

Czas wykonania: 50 minut + czas pieczenia

Poziom trudności: ★★☆☆☆

Sernik jest uważany za jedno z najbardziej lubianych przez Polki i Polaków ciast. Dlaczego więc wybierać między intensywnie czekoladowym brownie a delikatnym kremowym sernikiem, jak można mieć oba w jednym!

Składniki masy serowej:

- 300g twarogu tłustego,
- pół szklanki cukru,
- duże jajko,
- pół łyżeczki ekstraktu z wanilii.

Przygotowanie:

Według podanego wyżej przepisu na brownie należy po kroku piątym dodać pół kieliszka brandy lub innego mocnego alkoholu. Wykonać krok szósty i zatrzymać się na siódmym, nie wykładając na wierzch masy, pokrojonej w drobną kostkę czekolady.

1. Rozbić kostkę twarogu i ubijać w mikserze, aż zrobi się jasny i puszysty.

2. Wsypać cukier, ubijać do połączenia się składników.

3. Dodać jajko i ekstrakt z wanilii, ubijać do otrzymania gładkiej masy.

4. Wyłożyć masę serową na masę brownie i zrobić widelcem ośmiemki w cieście, a następnie wyłożyć na wierzch pozostałe kostki czekolady mlecznej.

5. Włożyć do piekarnika i piec około 25 minut. Należy obserwować krawędzie warstwy serowej i kontrolować wilgotność konsystencji brownie.

6. Ciasto pozostawić w formie do wystygnięcia, a jak cierpliwość pozwoli, odłożyć na noc.

Porady:

• ilość czekolady można zaokrąglić w zależności od wagi tabliczki,

• tak samo z kostką twarogu, jednak w tym przypadku należy odpowiednio zwiększać ilość pozostałych składników masy serowej i nie decydować się na lżejsze niż 300g,

• z podanego przepisu można uzyskać brownie deserowe, dla miłośników słodczy zalecam zamienić jedną tabliczkę czekolady gorzkiej na mleczną lub dodać więcej cukru.

